

# Ósma strona świata

## VIII Międzynarodowy Festiwal Poezji – „Poeci bez granic” Polanica Zdrój 2011

Żał było wyjeżdżać. Kiedy w niedzielny poranek na drzewach wisały wiersze, zamknęły jakąś symboliczną kłamrą nasz Festiwal – „Poeci bez granic”. Starliśmy te granice z mapy świata, na którą nanieśliśmy królestwo poezji. Kolejny już, ósmy listopad szalonego spotkania literatów z całej Polski wytworzył w naszym środowisku „Ósmą stronę świata”. Almanach pod tym właśnie tytułem uwiecznił nasze spotkanie. Organizatorzy: Andrzej Bartyński – prezes Dolnośląskiego Oddziału ZLP, Zbigniew Puchniak – Przewodniczący Rady Miejskiej Polanicy Zdroju oraz Kazimierz Burnat – wiceprezes Oddziału Dolnośląskiego ZLP – zadbał o wszystko. Dopieścili każdą chwilę i formę Festiwalu oraz nas wszystkich. Dokonali tego dzięki nieocenionemu wsparciu Władz lokalnych Polanicy Zdroju oraz szczeremu zaangażowaniu całej społeczności: w tym kierownika miejskiej biblioteki, dyrektorów szkół, nauczycieli oraz młodzieży. Władze Polanicy oraz Dyrektor Miejskiego Centrum Kultury Pan Marek Mazurkiewicz tak zaaranżowali koncert, że wystąpiły w nim przekrojowo wszystkie grupy wiekowe wykonawców, a uderzał wysoki poziom przygotowania zarówno przedszkolaków jak i najstarszej młodzieży. Musimy tu gorąco podziękować Burmistrzowi Jerzemu Terleckiemu oraz Przewodniczącemu Rady Miejskiej Zbigniewowi Puchniakowi za mentalne i materialne wsparcie. Trzeba docenić wielką pracę na rzecz imprezy Krzysia Bartyńskiego. Ofiaruje nam społecznie swoje doświadczenie prawnicze i administracyjne już ósmy rok powodując płynne organizowanie wszelkich prozaiczno-technicznych problemów, z którymi unoszący się nad ziemią poeci z reguły mają kłopoty. Krzysia i Andrzej Bartyński – honorowi obywatele Polanicy Zdroju, są również „dobrym duchem” imprezy. Swoją miłością i wzajemnym oddaniem tworzą tą wręcz nieopisywalną wyjątkowość, którą co roku możemy się sycić i dzięki niej tu być...

Widząc rozmach naszego Festiwalu należy wyrazić refleksję o przemianie źródeł dystrybucji kultury w dzisiejszym świecie. Najważniejsze wydarzenia mają dziś miejsce na prowincji, dzięki zaangażowaniu takich właśnie społeczności, która to prowincja przemienia się na te parę dni w kulturalną stolicę kraju. Wielkie brawa, ukłony i podziękowania dla tych ludzi! W całej tej gorączce – my – literaci, czuliśmy ekscytację kontaktu z młodym czytelnikiem. Chodzi tu jednak nie tylko o ten kontakt. Poezja i poeci muszą istnieć w naszym kraju w sensie codziennym, wspierani przez media i wszelką przestrzeń publiczną. Takie imprezy stwarzają szansę na podążenie tą drogą. Tworzyliśmy w te dni, jedną, nierozrwalną rodzinę złączoną: sztuką, miłością do książek, ideami i poszukiwaniem piękna na tym padole.

Żał było wyjeżdżać. A przecież dopiero co

przyjechaliśmy. Czas był tam pojęciem względnym. Doborowe towarzystwo, perfekcja organizacji oraz liczne biesiady spowodowały, że unicestwiliśmy czas i jego cienie.

Tak wiele się działo, a działo się dzięki wsparciu duchowemu, ale i materialnemu opisanych tu ludzi i instytucji. Bez niego szerzenie naszych szczytnych idei w dzisiejszym świecie nie mogłoby nastąpić. Już pierwszego dnia wyruszyliśmy do młodych. W tym roku Festiwal rozszerzył swój zasięg goszcząc również w znakomitych szkołach w Szczytnie, Dusznikach Zdroju oraz Kłodzku.

Lekcje, zajęcia i spotkania w szkołach były inspirującym kontaktem, zarówno dla nas, twórców, jak i dla młodzieży. To nie jest tylko tak, że my ich uczymy, niesiemy im słowa, zachęcamy i siejemy ziarna poezji. Oni również współtworzą nasze refleksje, które później znajdują odbicie w naszych tekstach. Młodość i jej realia, jej bunt i jej pytania na najważniejsze motywy tych spotkań. I choć miejsce literatury w dzisiejszym świecie spychane jest na margines – wierzymy, że nasza praca przyniesie owoce. Jeśli świadectwo naszej pasji nie pozostawi obojętnym choćby jednego ucznia, znaczy że warto było do nich pójść i się z nimi – młodymi spotkać. Być może za następne pół wieku właśnie jeden z nich zostanie kolejnym polskim noblistą.

Tak czasem bywa.

Nasz Festiwal był tym razem pod opieką Hani Kajtochowej oraz Iruś Morawskiego, którzy po Tamej Stronie Słowa milczeli dla nas znacząco. Ich obecność na spotkaniu poświęconym pamięci Hani i Irki czuli wszyscy. Wieczór poprowadził Andrzej Bartyński wraz z żoną Krzysią – najbliżsi przyjaciele Ireneusza Morawskiego oraz Jadwiga i Andrzej Walterowie – kolejne adoptowane „dzieci” Hani Kajtochowej. Czytaliśmy wiersze, wspomnienia, a Heniu Gała z takim pietyzmem recytował fragmenty książki Ireneusza, że żał ogarnął publiczność, kiedy skończył. Słowem wierszy i znakomitej prozy, towarzyszyły dwa pokazy multimedialne przygotowane przez Andrzeja Waltera – świeżo upieczonego członka Krakowskiego Oddziału ZLP, utalentowanego poetę i fotografa. Starszym i nowszym fotografiom towarzyszyła muzyka, a z ekranu znów uśmiechali się do nas: Hania i Iruś oraz ich najbliżsi. Zrobiło się sentymentalnie i ciepło. Oni byli z nami, a my z nimi – jak co roku.

Ósma strona świata nie będzie stroną ostatnią. Przez cały czas przypominał o tym świetnie przygotowany i zredagowany przez Kazimierza Burnata almanach.

Nadeszły kolejne dni Festiwalu. Uroczysty koncert poprzedził wernisaż wystawy fotograficznej Bolesława Jaśkiewicza „Kwiaty polaniczian” w Pijalni uzdrowiska. Znakomite makro-fotografie stanowiły esencję piękna natury,

która ma tak wiele wspólnego z naszą twórczością. Potem przeszliśmy do nowoczesnego Teatru Zdrojowego im. M. Ćwiklińskiej, który dorównuje i nawet przewyższa takie placówki w uzdrowiskach zachodniej Europy. Patroni Festiwalu – Ministerstwo Kultury, Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego oraz Narodowe Centrum Kultury, jak i Władze lokalne zadbały o uroczystą oprawę koncertu. Sala pękała w szwach, artyści dali z siebie wszystko, a przed koncertem koledzy z Kapituły Stowarzyszenia Kawalerów Srebrnego Pióra: główny kanclerz Zbigniew Gordziej oraz Andrzej Dębowski i Kazimierz Burnat uhonorowali przyjęciem w swe szeregi Andrzeja Bartyńskiego – od teraz również Kawalera Srebrnego Pióra.

Znów zrobiło się ciepło w ten chłodny listopad.

Po południu Kazimierz Burnat i Dariusz Pawlicki poprowadzili warsztaty poetyckie z młodzieżą, która licznie przybyła do Hotelu „Leśny Ludek”. Tym razem właśnie ten hotel był naszym domem, miejscem pracy i spotkań twórczych. Intelktualną esencję dnia stanowiły panele dyskusyjne fenomenalnie przygotowane przez: Andrzeja Dębowskiego – poetę i krytyka, redaktora naczelnego zelowskiej „Gazety Kulturalnej”, dr Jacka Kajtocha – znanego i cenionego krytyka literackiego, Marka Wawrzkiwicza – prezesa Zarządu Głównego ZLP oraz Andrzeja Gnarowskiego – znakomitego krytyka i poetę. Każde z wystąpień miało swoją głęboką tezę do dalszych przemyśleń i dyskusji, które *nota bene* żywiłowo nastąpiły i ciągnęły się za nami już do końca pobytu. Można stwierdzić, że polanicki Festiwal jest jedną z najlepszych imprez w Polsce pod względem intelektualnym i organizacyjnym. To chyba jedno z ostatnich miejsc, gdzie toczy się spory o literaturę, programy oraz idee. Kolejny już raz medal dla Organizatorów i Patronów.

Noc poezji pozwoliła zaprezentować się wszystkim zaproszonym gościom.

Uderzał wysoki poziom i głębia prezentowanych utworów, a wieczór poprowadził niezastąpiony Henryk Gała. Miłym akcentem była wizyta wspaniałego twórcy Teatru Kalmur – byłego senatora Bogusława Litwińca.

Trzeba podkreślić przy tej okazji, że dzień wcześniej po kolacji przeżyliśmy uroczy wieczór spontanicznego prezentowania własnych utworów, który mistrzowską batutą prowadził Kazimierz Burnat. Obaj panowie swoją charyzmą oraz siłą wyważenia między powagą a inteligentnym dowcipem wytworzyli niesamowitą atmosferę tych spotkań.

Nasz Festiwal był – można to tak ująć: „do utraty tchu”. Podkreślić należy jego charakter – uniwersalny i międzynarodowy. Kolejnego dnia odbyły się prezentacje poetów zagranicznych, jak również poetów niezrzeszonych.